

Poparcie ludności cywilnej dla Daeszu przerosło CIA

17 marca 2015

W listopadzie ubiegłego roku CIA okazała się niezdolna do miarodajnej oceny sytuacji w Syrii. Zagubiona w swoich kłamstwach Agencja nie potrafiła już określić priorytetów swoich „rewolucjonistów”. Co gorsza, nie umiała wyliczyć poparcia dla „powstania” i dla Republiki. Od tej porażki droga wiodła dalej w dół, co pokazał rozpad Ruchu Niezłomności (Harakat Hazm) – oficjalnej armii CIA w Syrii – w lutym 2015 r. Oczywiście życie toczy się dalej i Agencja przegrupowała już swoje siły w ramy nowej formacji – Frontu Lewantu (Shamiyat Front).

Stwarzając najpierw Al-Kaidę, a następnie Daesz, CIA zamyślała wykorzystywać najemników do wykonywania misji precyzyjnych, pod którymi sama nie mogła się podpisać. Nigdy nie wyobrażała sobie, że ludność cywilna może na poważnie wziąć te tandetne hasła, które wymyśliła celem zapełniania nimi komunikatów o przyznaniu się do autorstwa zamachu. Tak naprawdę nikt nie przywiązywał wagi do bełkotu Osamy bin Ladena, dla którego obecność niemuzułmańskich wojsk NATO na terytorium saudyjskim podczas « Pustynnej Burzy » była świętokradztwem, wymagającym zadośćuczynienia, nigdzie bowiem w Koranie nie znajdzie się podstaw do takiej fatwy. Najemnicy z Al-Kaidy walczyli więc bez przeszkód u boku sił NATO w Bośni i Hercegowinie, oraz w Kosowie i wydawało się, że nie ma powodu, aby nie było podobnie do dziś.

Tymczasem, przy okazji wojny przeciwko libijskiej Dżamahiriji arabskiej zauważyłem, że niektórym z najemników z Al-Kaidy przyświecał cel powrotu do trybu życia z VII wieku, do „czasów Proroka”, który znalazł swoje spełnienie przynajmniej w przypadku niesławnego Islamskiego Emiratu Dorny, w którym rządził Abdelkarim Al-Hasadi. Najemnikom tym nie chodziło

jednak ani o VII wiek w Lewancie, który wówczas był chrześcijański i nie mówił po arabsku, ani też o VII wiek we Francji dobrego króla Dagoberta, ale o VII wiek Półwyspu Arabskiego – społeczności znajdującej się podówczas niejako poza czasem, złożonej z podstępnych i okrutnych beduinów, których Prorok usiłował nawrócić i ułagodzić za pomocą litery Koranu.

Następnie, już podczas wojny przeciwko Syryjskiej Republice Arabskiej, zwróciłem uwagę na to, że ci Syryjczycy, którzy popierali Al-Kaidę (a dziś wspierają Daesz) bez dodatkowej motywacji finansowej, wszyscy pochodzili z rodzin wielodzietnych, w których kobietom odmawiało się prawa do kontroli nad własną płodnością. Rozłam społeczeństwa syryjskiego nie miał w sobie nic politycznego we współczesnym znaczeniu tego słowa. Ideologia tych cywilów, którzy poparli dżihadystów, ogranicza się obecnie do opisanego wcześniej powrotu do mitycznych początków – do świata pasterzy wielbłądów średniowiecznej Arabii. A CIA, która taki kształt tej ideologii nadała, nie zdawała sobie sprawy z jej siły i nie potrafiła nadążyć za jej rozwojem.

Nie chodzi tu o „obrócenie się broni przeciwko temu, który ją dzierży” – Daesz nie obrócił się przeciwko CIA – ale o przekształcenie się grupki terrorystów w Państwo i o triumf śmiechu wartęj retoryki wśród niektórych populacji.

CIA musi stawić czoła problemowi, który dotyczy wszystkich jej rozgałęzień administracyjnych. Obecna struktura, która w przeszłości pozwalała jej na odnoszenie kolejnych zwycięstw w różnych regionach świata, nie działa już, ponieważ Agencja nie umiała się zaadaptować. Zorganizowanie zamachu stanu z jednej strony, a manipulacja mas, tak żeby poparły organizację terrorystyczną z drugiej – to dwie całkowicie różne rzeczy.

Dlatego też, po 4 miesiącach wewnętrznych konsultacji dyrektor John Brennan zapowiedział kompletną przebudowę struktur CIA.

Dotąd Agencja składała się z:

- Dyrektoriatu Wywiadu, którego zadaniem było analizowanie zebranych danych;
- Dyrektoriatu Operacji, przemianowanego na National Clandestine Service [Narodowe Służby Tajne], odpowiedzialnego za rozpoznawanie osobowe;
- Dyrektoriatu Nauki i Techniki, specjalizującego się w przetwarzaniu informacji naukowych i technicznych;
- Dyrektoriatu Administracji, na którym spoczywało zadanie zarządzania personelem, oraz dostarczania środków materialnych i finansowych.

Personel podzielony był według kompetencji: intelektualiści pracowali w Wywiadzie, awanturnicy – w Operacjach, naukowcy w Nauce, a organizatorzy w Administracji. Oczywiście względy praktyczne wymuszały na dyrektoriatach odchodzenie od tych schematów w postaci dokooptowywania innego rodzaju specjalistów, niemniej jednak były to schematy obowiązujące. W określonym dyrektoriacie zatrudnienie znajdował określony profil człowieka.

Z dokumentów, ujawnionych przez Edwarda Snowdena dowiedzieliśmy się, że CIA jest najznacniejszą agencją wywiadowczą na świecie: w 2013 r. jej budżet wyniósł 14,7 miliarda dolarów, dwukrotnie przewyższając całość budżetu Syryjskiej Republiki Arabskiej. Jest to jednak tylko jedna z 16 agencji wywiadowczych w Stanach Zjednoczonych.

Ujmując rzecz krótko: dysponując takimi pieniędzmi i kompetencjami, już ponad 25 lat temu CIA była przygotowana do zwyciężenia ZSRR, który jednak rozpadł się bez jej pomocy.

W celu umożliwienia Agencji dalszego rozwoju, John O. Brennan zdecydował się wdrożyć w całości jej struktur model przyjęty w Centrum Antyterrorystycznym, utworzonym w ramach Dyrektoriatu

Operacji w 1986 r.; jest to model szalenie złożony, który miał swoją sfabularyzowaną prezentację w serialu telewizyjnym „24 godziny”. Zdolność tej wielodyscyplinarnej jednostki do natychmiastowego rozwiązywania problemów, które przed nią stawiano, od początku wzbudzała podziw. Potrafi zidentyfikować, zlokalizować i wyeliminować danego osobnika niemalże w trybie natychmiastowym, ku wielkiej radości Białego Domu. Wiadomo, że prezydent Obama codziennie schodzi do swojego podziemnego bunkra, żeby określić cele, na które jego drony mają wykonać zamach – kogo chce, kiedy chce i gdzie chce.

Według pana Brennana chodzi tu tylko o wprowadzenie Wywiadu do ery nowych technologii, komputerów i satelitów. Trzeba więc czym prędzej dokonać reorganizacji agencji wokół jej 16 Centrów, z których każde jest odpowiedzialne za jeden z regionów świata, oraz w oparciu o różne cele ogólne.

Ale w jaki sposób model Centrum Antyterrorystycznego miałby pomóc w zrozumieniu, jak doszło do przepoczwarczenia się dziecinnych hasełek w ideologię o tak znacznej sile oddziaływania?

Państwo Islamskie zawdzięcza swój sukces przede wszystkim wsparciu ze strony innych państw, własnemu uzbrojeniu oraz pieniądзом, jednak poparcie, którym cieszy się u niektórych Syryjczyków i niektórych Irakijczyków, nie ma nic wspólnego ani z Koranem, ani z walką klas. Jest to wyraz buntu zanikającego sposobu życia, buntu społeczeństwa zdominowanego przez mężczyzn i przemoc, buntu skierowanego przeciwko trybowi życia, który zakłada szacunek dla kobiet i kontrolę urodzeń. Transformacja, której dotyczy ten bunt, zaszła w Europie wraz z eksodusem ludności wiejskiej do miast, oraz wraz z oboma Wojnami światowymi, bez wywoływania wojen dodatkowych. Dokonała się też w Iranie imama Chomejniego w latach 1980., gdzie zakończyła się spektakularnym sukcesem i zataczała coraz szersze kręgi w świecie arabskim, aż do chwili zderzenia się z Daeszem – konfliktem, który nie ma nic wspólnego z różnicami

teologicznymi między szyitami a sunnitami.

Następne wydarzenia można łatwo przewidzieć. Jak zawsze Stany Zjednoczone uważają, że problem przezwyciężą dzięki postępowi technologicznemu, dlatego też spróbują uzyskać zrozumienie sytuacji na „Bliskim Wschodzie” za pośrednictwem rozpasanego zastosowania technik informatycznych.

Jak jednak Stany Zjednoczone, kraj powstały dwa wieki temu, mogą zrozumieć kataklizm, który wywołały na łonie najstarszej cywilizacji świata? Jaką organizację mogą Amerykanie – nadziani Barbarzyńcy – oraz beduini Zatoki Perskiej zaproponować ludom cywilizowanym od sześciu tysiącleci? Albowiem tu właśnie leży tajemnica Lewantu: duża liczba różnych ludów, każdy z własną historią, własnym językiem i własną religią – wszystkie używają jednego języka wernakularnego i współpracują ze sobą [1]. Zwolennicy Nasera i Partii Baas usiłowali scalić tę mozaikę w jedną siłę polityczną. Próbowali utworzyć jeden „Naród arabski” z ludów w większości niearabskich. Był to sen, którego jedynym ucieleśnieniem pozostaje dziś „Syryjska Republika Arabska”; to ten projekt polityczny stał się przedmiotem ataku Daeszu i to ta cywilizacja jest dziś zagrożona przez tych cywilów, którzy popierają Państwo Islamskie.

Jako że Państwa jednonarodowe są bardziej podatne na podbój, naseryści i baasyści z czasem zrozumieli, że ich zróżnicowanie i wzajemne przeplecenia wyznaczają drogę do niezwykłości. Dlatego też otaczali ochroną niedobitków starego stylu życia – tych samych niedobitków, którzy dziś buntują się przeciwko nim i podkopują od środka.

Jak CIA mogła przewidzieć, że młodzi Europejczycy – ci, którzy także tęsknią za dawnymi czasami – w sile dziesiątek tysięcy przyłączą się do Daeszu, żeby przeciwstawić się czasowi i niszczyć tysiącletnie dzieła sztuki?

Porażka Izraela w Libanie w 2006 r. pokazała, że kilku

zdeterminowanych obywateli jest w stanie pobić najbardziej zaawansowaną armią świata. Człowiek pokonał już maszynę. Błędem jest wierzyć, że postęp technologiczny jest probierzem cywilizacji, że komputery pozwolą na zrozumienie wszystkiego, na dominację absolutną. Co najwyżej mogą gromadzić, klasyfikować i syntetyzować duże ilości informacji. Reorganizacja Agencji pozwoli jej na reagowanie na wszystkie problemy bieżące, ale nie – na żaden, który będzie dotyczył jutra.

Amerykanie i Europejczycy są niezdolni do przyznania, że ludy, które kiedyś skolonizowali, nadrobiły już straty technologiczne, podczas gdy sami nie nadrobili jeszcze strat cywilizacyjnych. Zostali skonfrontowani z własnymi ograniczeniami i nie mają już żadnego wpływu na kataklizm, który nie chcąc, wywołali.

Autorstwo: Thierry Meyssan

Tłumaczenie: Jan Kobayashi

Źródło: Voltairenet.org

PRZYPIS

[1] Język arabski jest w Lewancie lingua franca, ale oprócz niego w użyciu są także różne języki kurdyjskie, ormiański, turecki, aramejski, syryjski, hebrajski itd. Prawie żaden z mieszkańców Lewantu nie jest etnicznie Arabem.